

Koewolucja kulturowo – genowa płci

Do niedawna sądzono, iż źródła różnic rodzajowych leżą jedynie w obszarze środowiskowego oddziaływania – wychowania. Teraz wiemy już, iż jest to błędne założenie, przyczyny różnic leżą również w obszarze biologicznym. Jednak sama biologia nie może w sposób ostateczny determinować zachowań charakterystycznych dla rodzaju. Oddziaływanie społeczne jest również istotne w kształtowaniu różnic rodzajowych, gdyż dostarcza ono wzorców kulturowych dla roli mężczyzny i kobiety.

Oddziaływanie rodziców na dzieci zaczyna być zróżnicowane, w zależności od płci dziecka, już około 18 miesiąca życia. Ojciec w trakcie zabawy z synem jest bardziej szorstki, wybiera zabawy typowo męski, jak boksowanie, siłowanie się itp., w stosunku do córki jest bardziej spokojny, łagodny, przejawia brak jakichkolwiek zachowań agresywnych. R. S. Sears pisze, że większość rodziców w procesie wychowywania chłopców zachęca ich wyraźnie do odpowiedzi na każdy atak ze strony kolegów, czego nie oczekuje od córek¹.

W opozycji do wyjaśnień biologicznych przyczyn różnic płciowych przedstawia się podobieństwa praktyk socjalizacyjnych. Badacze wiążą te różnice w praktykach socjalizacyjnych z różnicami w zachowaniach dziewcząt i chłopców. Nawet jeśli kierunek różnic rodzajowych jest stały, to ich rozmiary w poszczególnych kulturach mogą się wahać². Zdecydowanie najlepiej różnorodność nacechowanych rodzajowo zachowań obrazują badania M. Mead. Antropologia kulturowa wskazuje, że płeć należy wiązać przede wszystkim z kulturą. Mead badała trzy plemiona Nowej Gwinei. W jednym z plemion mężczyźni i kobiety zachowywali się agresywnie i w ograniczonym stopniu wykazywali orientację prorodzicielską, w drugim plemienu kobiety i mężczyźni zachowywali się łagodnie i opiekuńczo, w trzecim natomiast badaczka zaobserwowała odwrócenie ról rodzajowych. Mężczyźni byli bardziej opiekuńczy, a kobiety zdecydowanie bardziej agresywne³. Mead na podstawie badań argumentowała, że „zebrany materiał pozwala twierdzić, że liczne, jeżeli nie wszystkie cechy osobowości,

¹ M. Wypych, *Płeć mózgu*, Instytut Psychologii i Zdrowia, dostępny w: <http://www.ipz.edu.pl>, cytowany w dn. 23.06.2007.

² B. Wojcieszke, *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenia*, GWP, Gdańsk 2002, s. 136-141.

³ Tamże

jakie nazwaliśmy męskimi i żeńskimi, są równie luźno związane z płcią jak odzież, sposób postępowania czy sposób uczesania przypisywane przez jakieś społeczeństwo danej płci w określonym okresie.” Stała się orędowniczką koncepcji, iż osobowości obu płci wytwarzane są społecznie, że zachodzi tutaj nie determinizm biologiczny a kulturowy⁴.

Zgodnie z teorią M. Mead dzieci rodzą się obojnakiem, a zachowania związane z płcią kształtuje w nich kultura, społeczeństwo. J. Rich Harris przytacza bardzo charakterystyczny przypadek próby środowiskowej zmiany płci. Dotyczył on pary identycznych chłopców, bliźniąt młodej wiejskiej pary. Jedno z dzieci (John) w czasie tradycyjnego obrzezania zostało pozbawione członka wraz napletkiem. Przerażeni rodzice, oboje tylko z wykształceniem podstawowym, zabiegali o zrekonstruowanie penisa. Ostatecznie dziecku usunięto jądra, a w czasie okresu dojrzewania zaczęto podawać mu hormony żeńskie – estrogen, aby doprowadzić do ukształtowania zewnętrznych oznak kobiecości.

Rodzice zaakceptowali ten stan rzeczy i zaczęli wychowywać dziecko, jako dziewczynkę. Przypadek ten został opisany przez J. Money w 1973r. i zdawał się być koronnym dowodem na to, iż istnieje możliwość dowolnego tworzenia identyfikacji seksualnej w wyniku korelacji działań wychowawczych rodziców i lekarza specjalisty. Stąd właśnie Mead twierdziła, że dzieci rodzą się neutralne płciowo. Jednakże była w błędzie.

Niedawno dwaj uczeni M. Diamond i H. Sigmundson postanowili sprawdzić co stało się z Joan/Johnem po trzydziestu latach od zmiany płci. Wyniki ich raportu, opublikowane w 1997r. przewróciły do góry nogami teorię identyfikacji seksualnej. Okazało się, że Joan/John bardzo źle znosiła zmianę płci. Wykazywała zachowania charakterystyczne dla rodzaju męskiego - nie chciała bawić się lalkami, próbowała siusiać na stojąco, naśladowała ojca podczas golenia. W wieku 14 lat Joan wpadła w depresję, miała nawet myśli samobójcze. Nie rozumiała dlaczego woli grać w baseball niż chodzić na randki z chłopcami. Ostatecznie rodzice wyjawili jej prawdę. Joan poczuła ulgę, ponieważ wszystko nagle stało się jasne. Nie była „inna”, była sobą.

Rozpoczęła drogę powrotną na genetycznie zdeterminowany tor. W wyniku wielu zabiegów przeistoczyła się w szczęśliwego Johna, który ożenił się z pewną kobietą i zaadoptował jej dzieci⁵. Przypadek Johna dowodzi, iż tożsamości płciowa jest

⁴ M. Agnosiewicz, *Płeć, socjobiologia, gender studies*, dostępny w www.racjonalista.pl/psychologia_ewolucyjna, s. 2549, cytowany w dn. 5.08.2007r.

⁵ D. Hamer, P. Copeland, *Geny a charakter*, Świat Książki, Warszawa, 2002, s. 174-176.

przynajmniej częściowo ukształtowana w chwili narodzin. Najintensywniejsza socjalizacja nie była w stanie zmienić ukształtowanego w życiu płodowym mózgu. Cała tożsamość Johna była zabarwiona przez płeć, co oznacza, że życie kobietą lub mężczyzną jest częścią podstawowego zrębu osobowości.

Predyspozycje zachowań bowiem to coś więcej niż wzorce kulturowe⁶. Kulturowe pryzmaty płci fałszują psychologiczny obraz człowieka. Socjalizacja prowadzi do utożsamienia się dziecka z rolą własnej płci – uczy się jej. Tożsamość ta, to nic innego jak stereotyp własnej płci, który widoczny jest już we wczesnym okresie rozwoju – przede wszystkim poprzez rodzaj zabaw dziecięcych. Odmienne role społeczne, charakterystyczne dla danego rodzaju, pogłębiają te różnice.

Judith Rich Harris pisze: „*W każdym znanym nam społeczeństwie zachowania mężczyzn i kobiet różnią się. W większości społeczeństw różnią się dużo bardziej niż w naszym. A generalny schemat tych różnic jest wszędzie ten sam. Mężczyźni mają władzę. Kobiety są bardziej wyczuwane na potrzeby innych. Mężczyźni są myśliwymi i wojownikami. Kobiety są zbieraczkami i opiekunkami. Chłopcy są zmuszani do opiekowania się małymi dziećmi, kiedy brak jest dziewczynek, ale na całym świecie ludzie wolą, by robiły to dziewczynki. Dziewczynki kłócą się między sobą o to, która z nich ma wziąć niemowlę na ręce; chłopcy się do tego nie palą. Pewien izraelski uczyony stwierdził, że w domach, które badał, wielu rodziców dawało chłopcom lalki do zabawy. Chłopcy nie zmieniali im jednak pieluszek. Deptali je albo chwyтали za nogi i uderzali nimi w meble*”⁷.

Przyjrzyjmy się zatem dwóm teoriom wyjaśniającym zagadnienie roli społecznej w kontekście tożsamości płciowej.

Teoria społecznego uczenia się głosi, że role związane z płcią kształtują się pod wpływem skumulowanych doświadczeń. Rodzice, wychowawcy, rówieśnicy i różnorodne czynniki socjalizacyjne kształtują związane z rodzajem zachowania dziecka poprzez modelowanie, oczekiwania, wybór zabawek, system nagród i kar. Co ciekawe, wyniki badań przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych a np. w Izraelu, czy Szwecji są odmienne. O ile w USA sposoby zabaw rodziców z dziećmi były bardzo zróżnicowane w zależności od płci dziecka, o tyle w innych krajach różnic takich nie odnotowano. Być może wynika to z różnych stereotypów płci jako wzorców w uczeniu się. Badania te

⁶ J. Rich Harris, *Geny czy wychowanie? Co wyrośnie z naszych dzieci i dlaczego*, PIW, Warszawa 1998, s. 236, 253.

⁷ Tamże, s. 242.

aczkolwiek potwierdziły, iż społeczne uczenie się odgrywa dużą rolę w uczeniu się rodzaju, jednak ich wpływ nie stanowi wystarczającego wyjaśnienia tego procesu⁸.

W przypadku rozwoju poznawczego, wpływ czynników zewnętrznych na kształtowanie się poglądów dziecka na role rodzajowe, jest ważny, ale zależy od struktur poznawczy dziecka. Dziecko przechodzi przez etapy rozwoju poznawczego, w trakcie których zdobywa wiedzę na temat rodzaju, a stopień zdobytej wiedzy kształtuje jego doświadczenia.

Slaby i Frey zidentyfikowali 4 etapy rozwoju poznawczego dziecka. W pierwszej fazie dziecko nie potrafi jeszcze dobrze rozróżniać płci, stosuje etykiety rodzajowe (około 2-3 roku życia). W fazie drugiej osiąga etap tożsamości płciowej. Faza trzecia – stabilności rodzajowej – pozwala osiągnąć dziecku rozumienie, iż rodzaj jest niezmienny w czasie. W trakcie etapu czwartego dziecko zaczyna rozumieć, że motywy, czy aktywności podejmowane przez nie oddziałują na rodzaj. Dane z badań potwierdzających te teorie wskazują zasadność twierdzenia, że na rozwój płci mają dominujący wpływ czynniki poznawczo – rozwojowe, a wpływ czynników specyficznych dla poszczególnych kultur jest niewielki⁹.

Na rozwój wiedzy na temat płci i ról płciowych mają z pewnością czynniki zarówno biologiczne, społeczne, poznawcze i inne. Natomiast złożoność ich wzajemnych interakcji można zrozumieć poprzez obserwację podobieństw i różnic w kontekstach kulturowych.

Ewolucyjne wyjaśnienie różnic międzyrodzajowych jest prawdopodobnie najprostszym. Odmienność cech, charakterystycznych dla kobiet i mężczyzn zapewniała im przetrwanie. Kobiety odpowiedzialne były za przyrządzanie posiłków i odgadywanie intencji mężczyzny. W zakresie ich umiejętności, wykształconych w toku ewolucji, znajdowały się dyplomacja i zdolność do łagodzenia konfliktów. Mężczyzna jako żywiciel rodziny, musiał być „typowym samcem”, silnym, z umiejętnościami orientacji przestrzennej i celności w rzutach do ruchomego celu.

Niektóre z różnic mogą być utrwalone genetycznie, które bardzo często (zwłaszcza w aspekcie hermafrodytyzmu czy transseksualizmu) mogą być także represjonowane przez oczekiwania kulturowe, społeczne oraz stereotypy¹⁰. Jak mawiał J.J. Rousseau „*Nigdy moje serce ani moje zmysły nie umiały widzieć kobiety w kimś, kto*

⁸ B. Wojcieszke, *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenia*, GWP, Gdańsk 2002, s. 136-141.

⁹ Tamże

¹⁰ H. Hamer, *Psychologia społeczna*, Difin, Warszawa 2005, s. 42-44.

*nie ma cycków*¹¹. Wiele odstępstw od zachowań przypisywanych stereotypowemu postrzeganiu każdej z dwu płci zwykliśmy kwalifikować jako nieobyczajne, sprzeczne z naturą A. Moir i D. Jessel tłumaczą, że alternatywa - kobieta albo mężczyzna - jest uproszczeniem statystycznym, dokonywanym zwykle w chwili narodzin przez położną lub lekarza, niż prawdziwym stanem natury.

Przyczyną trudności w określeniu płci są procesy przebiegające w życiu płodowym. W chwili poczęcia mamy do czynienia z uwarunkowaniem genetycznym (23. para chromosomów), a w dalszym jego przebiegu - hormonalnym, które steruje przeobrażeniami różnicującymi rozwój poszczególnych części organizmu ludzkiego, w tym także mózgu. Ostatecznie przychodzimy na świat niekoniecznie w pełnej zgodności konstrukcji hormonalno – genetycznej z psychiczną. Mechanizmy dziedziczenia, którym podlegamy nie są na tyle efektywne i sprawne by zapewnić nam w chwili narodzin 100% płęć – kobiecą lub męską. Świadomość tego, pozwala spojrzeć na siebie i innych w zupełnie innym świetle, zwłaszcza jeśli chodzi o przedstawicieli „odmiennej płci”, wykraczającej poza te, zaklasyfikowane do dwóch podstawowych.

Najbardziej kontrowersyjny z zakresu genetyki seksu jest odkrycie w laboratorium D. Hamera, tzw. genu homoseksualizmu. Jest to tym istotniejsze odkrycie, o ile fundamentalną różnicą pomiędzy płciami jest orientacja seksualna. Ponieważ genetyka stanowi z definicji badanie różnic dziedzicznych, najlepszym sposobem zrozumienia genetycznych podstaw orientacji seksualnej jest porównanie ludzi o odmiennych upodobaniach.

Największym problemem w przeprowadzeniu badań nad identyfikacją orientacji seksualnej okazało się jej pomiar. Nasuwa się pytanie: Co mierzyć? Tylko zewnętrzne zachowanie – czy dana osoba ma stosunki z kobietami, mężczyznami, czy partnerami obojga płci? Albo: czy jesteś heteroseksualistą, homoseksualistą czy może biseksualistą?¹² Tradycyjną metodą pomiaru orientacji seksualnej jest tzw. skala Kinseya. Zakres skali sięga od 0 do 6 punktów, gdzie 0 oznacza całkowity heteroseksualizm a 6 – całkowity homoseksualizm. Większość mężczyzn i kobiet posiada wyniki bliskie 0, ponieważ prawie wszyscy ludzie są heteroseksualistami. Prawdopodobnie 4% mężczyzn to homoseksualiści, podczas gdy tylko jedna kobieta na sto jest lesbijką. Różnica ta stanowi klucz do zrozumienia podstaw ludzkiej odmierności płciowej.

Różnica polega na tym, że podczas gdy większość badanych mężczyzn plasuje się na jednym z krańców skali Kinseya (czyli są albo hetero- albo homoseksualistami), wyniki

¹¹ J.J. Rousseau, *Wyznania*, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1788r.

¹² D. Hamer, P. Copeland, *Geny a charakter*, Świat Książki, Warszawa 2002, s. 189.

kobiet rozciągają się wzdłuż całej skali. Wiele z nich przejawia pewien stopień biseksualizmu w zachowaniu, lub częściej w myślach. Wyniki z użyciem skali Kinseya prowadzą do wniosku, że w przypadku mężczyzn orientacja seksualna przypomina lewo- lub praworęczność. Pomiędzy skrajnościami nie ma miejsca na „coś pomiędzy”. Wśród mężczyzn obserwujemy heteroseksualną większość i homoseksualną mniejszość. Natomiast w przypadku kobiet, orientacja seksualna przypomina raczej taką cechę, jak wzrost, z całym zakresem zmienności¹³.

Badania wykazały iż orientacja seksualna mężczyzn ma wiele cech typowych dla uwarunkowań genetycznych – jest trwała, niezmienna w czasie, dychotomiczna – mężczyzna albo jest hetero- albo homoseksualny. Orientacja kobiet sprawia natomiast wrażenie chwiejnej, mniej zaprogramowanej z góry, jest zróżnicowana, zmienna i rozkładająca się w sposób ciągły – wiele kobiet plasuje się pomiędzy homo- a heteroseksualizmem¹⁴. To nieuchronnie prowadzi do podstawowego wniosku jaki się tu nasuwa: o ile homoseksualizm męski uwarunkowany jest przede wszystkim w sposób genetyczny, o tyle kobiecy uwarunkowany jest w głównej mierze środowiskowo.

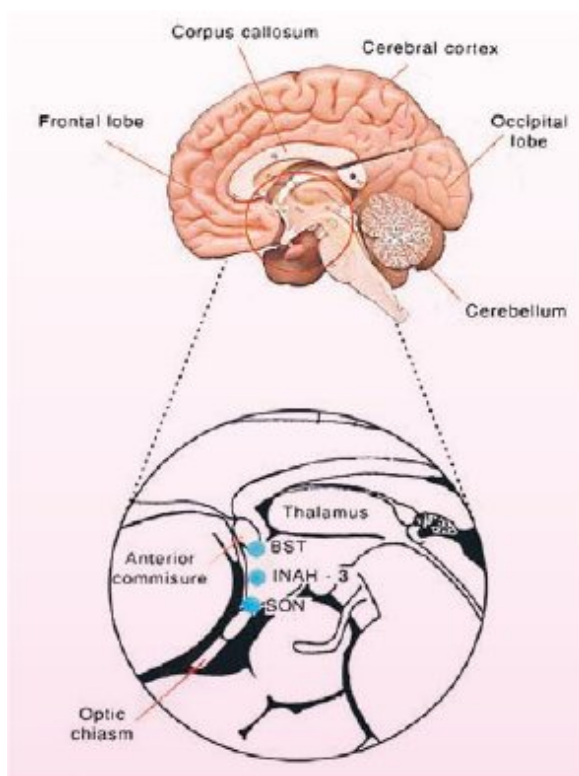
D. Hamer wcale nie zaprzecza takiemu wnioskowaniu. Wręcz przeciwnie, przytacza dowody potwierdzające taką hipotezę. W ciągu ostatnich czterdziestu lat opublikowano kilkanaście raportów z badań nad orientacją seksualną mężczyzn, w których powtarzał się ten sam wzór. W przypadku bliźniaków jednojajowych, gdy jeden z braci jest gejem, brat bliźniak ma 100% szansę również bycia gejem. Dziedziczalność homoseksualizmu jest zdecydowanie wyższa dla bliźniaków jednojajowych niż dwujajowych. Taki układ wyników jest typowy dla cechy, powstającej pod wpływem genów, ale nie całkowicie przez nie zdeterminowanych¹⁵.

Dziedziczność orientacji seksualnej wynosi 50%. Oznacza to, że męski homoseksualizm jest w 50% sprawą genetyki, a w 50% innych wpływów. Wyjaśnienie dlaczego jakiś mężczyzna może być gejem, nawet kiedy jednojajowy brat-bliźniak nim nie jest wciąż nie jest proste. Wiadomo jednak na pewno, że w tym przypadku niewielki wpływ ma tu oddziaływanie środowiskowe – zwłaszcza rodzinne.

¹³ Tamże, s. 189-206.

¹⁴ Tamże

¹⁵ Tamże



Opracowane na podstawie ilustracji w Principles of Neural Science, Kandel, Schwartz & Jessel.

Heteroseksualne kobiety mają o połowę mniejszą grupę komórek nerwowych, nazwaną śródmiaższowym jądrem przedniego podwzgórza (INAH3), w porównaniu z heteroseksualnymi mężczyznami. Wielkość tej grupy komórek nerwowych wydaje się także mieć znaczenie dla homoseksualizmu. Stwierdzono, że u homoseksualnych mężczyzn jądro INAH3 jest małe, zaś u osobników, którzy wolą kobiety jako partnerki seksualne — duże.

Niedawno odkryto, że jeszcze jedno jądro komórek nerwowych w podwzgórzu wpływa na preferencje partnera. Jest to część jądra nadwzrokowego (SON). Jest ono dwukrotnie większe u kobiet, które wolą mężczyzn, niż u mężczyzn, którzy wolą kobiety. Stosunek wielkości jest odwrotny w porównaniu z INAH3. I tak homoseksualni mężczyźni mają jądro SON również duże, jak heteroseksualne kobiety, zaś lesbijki mają to jądro również małe jak heteroseksualni mężczyźni.

Dodatkowa grupa komórek (BST) wydaje się decydować o naszej identyfikacji płciowej, to znaczy, czy uważamy się za kobietę, czy za mężczyznę.

ma 1/3 szans, że również zostanie lesbijką. Z genetycznego punktu widzenia taki rezultat jest niemożliwy. Nie istnieje wzorzec genetyczny, który mógłby wytłumaczyć w jaki sposób rodzic i dziecko są do siebie bardziej podobni niż dwie siostry. Układ przeciwny

W roku 1992 przeprowadzono badania, w wyniku których ustalono, iż geje mieli nie tylko więcej braci gejów, ale i wujów, kuzynów – gejów. Ponieważ krewni ci, wychowywali się w innych częściach kraju, co raz więcej przemawiało za genami. Jeszcze bardziej uderzającym było to, iż krewni gejów, geje pochodzili od strony matki. Badania te zostały zweryfikowane i potwierdziły, że chodzi o chromosom X. Ponieważ mężczyźni zawsze otrzymują chromosom X od matki, od niej pochodzi każdy znajdujący się na nim gen. Wzorzec męskiego homoseksualizmu rzeczywiście wydawał się podobny do wzorca daltonizmu czy hemofilii¹⁶.

W przypadku kobiecego homoseksualizmu, uwarunkowanie genetyczne jest tajemniczą sprawą, chociażby dlatego, że orientacja seksualna kobiet jest bardziej płynna. Wyniki badań nad kobiecą orientacją jednoznacznie wykazują, iż ich identyfikacja seksualna jest w głównej mierze rezultatem oddziaływania środowiskowego niż dziedziczenia. Zrealizowane badania nad lesbijkami, analogiczne do badań nad gejami i ich krewnymi, wykazały, iż istnieje wysoka korelacja pomiędzy lesbijskimi matkami a córkami – 33%. Oznacza to, że córka lesbijki

¹⁶ Tamże

można by wytłumaczyć działaniem genów recesywnych. Układ zaobserwowany w badaniach natomiast potwierdził, że bycie kobietą nie-heteroseksualną, czy lesbijką nie jest dziedziczne, lecz uwarunkowane kulturowo¹⁷.

Co jest kulturowo przekazywane lesbijkom, tego jeszcze nie wiadomo, konieczne są kolejne badania. Niestety ze względu na kontrowersyjność nie ma zbyt wielu naukowców, którzy by weryfikowali badania Hamera i innych. Wschodnioeuropejski naukowiec, G. Durner, skonstruował teorię, dowodzącą, iż poddanie płodu działaniu określonych hormonów przed narodzeniem determinuje późniejsze skłonności seksualne człowieka. Twierdzi on, że potencjalne przyszłe zachowanie homoseksualne można wykryć za pomocą aminocentezy, czyli badania płynu owodniowego. Durner twierdzi również, że homoseksualizmowi można zapobiegać dzięki zastrzykom prenatalnym. Sugeruje, że zarówno u kobiet jak i u mężczyzn wszystko zależy od występowania lub braku hormonów męskich, kształtujących krok po kroku strukturę mózgu w męski lub żeński model tożsamości płciowej.

Poziom testosteronu u homoseksualnych mężczyzn jest z pewnością dostatecznie wysoki, by spowodować, męskie zachowania. Mają oni, na przykład, takie same – mało romantyczne i dość swobodne poglądy na temat seksu jak mężczyźni heteroseksualni. A mimo to ich własne ośrodki preferencji seksualnych mają charakter kobiecy. Homoseksualne kobiety ukształtowane są, jak się wydaje według normalnego wzorca kobiecego – dążą przede wszystkim do satysfakcjonujących związków z ludźmi. Naturalny dla nich hormon żeński nie tylko powstrzymuje wpływ testosteronu, ale również działa na cały mechanizm zachowań wiążący się z czułością czy wrażliwością.

Teoria hormonalna pozwala wyjaśnić, dlaczego dewiacje seksualne znacznie częściej występują u mężczyzn niż u kobiet. Durner jednak nie brał pod uwagę odkrycia Hamera – genu orientacji seksualnej. Istnieją oponenti genu seksualizmu, którzy twierdzą, iż homoseksualizm jest zjawiskiem wbrew ewolucji. Wydaje się być sprzeczny z podstawową zasadą ewolucji jaką jest reprodukcja. Rodzi się więc pytanie, w jaki sposób gen, który prowadzi do nieprodukcyjnego zachowania seksualnego przetrwa chaos ewolucyjny? Czemu nie uległ wyeliminowaniu w rasie ludzkiej? – pyta D. Hamer. Przecież geje mają dzieci. Jedna z „paradoksalnych teorii” głosi, iż jest to unik ewolucji, zapobiegający przeludnieniu świata, w którym żyjemy. Teoria ta jest chybiona, gdyż geny działają na poziomie jednostek a nie grup.

¹⁷ Tamże

Najciekawszym wnioskiem jest stwierdzenie, że gen homoseksualizmu działa tylko na mężczyzn, nie na kobiety¹⁸. Obok homoseksualizmu, często występuje także zjawisko transseksualizmu. W teorii środowiskowej rozwoju tej odmiany orientacji seksualnej, podkreślano rolę traumatycznych doświadczeń z dzieciństwa, zaburzonych stosunków panujących w rodzinie i poważnych błędów wychowawczych. Wychowanie dzieci determinuje ich seksualne zachowania w dorosłym życiu, znane jest zjawisko powielania wzorców wyniesionych z domu rodzinnego. Dzieci uczą się zachowań kulturowo uznanych za właściwe dla ich płci. Teoretycznie więc gdyby chłopca traktować tak jak dziewczynkę, mogłoby to doprowadzić u niego do zaburzeń identyfikacji płci.

Paradoksalnie zdecydowana większość transseksualistów była wychowywana w sposób typowy dla swojej płci fizycznej. Nawet pobieżna analiza życiorysów i wspomnień transseksualistów wystarczy, by przekonać się, że już w wieku przedszkolnym protestowali oni przeciw traktowaniu ich w sposób zgodny z płcią fizyczną. Transseksualne dziewczynki nie chcą nosić sukienek i preferują zabawy uznawane powszechnie za typowo chłopięce. Wolą grać w piłkę nożną niż organizować przyjęcia dla swoich lalek. Zupełnie odwrotnie zachowują się transseksualni chłopcy. Czy fakt, że wielu transseksualnych chłopców miało nadopieczne matki i obojętnych ojców, wpływa w jakiś szczególny sposób na rozwój transseksualizmu? Na świecie żyje wiele osób, które pochodzą z rozbitych rodzin lub miały nadopieczne matki, a mimo to transseksualistami nie są. Wydaje się, że czynniki środowiskowe mają raczej wpływ na rozwój wtórnych problemów seksualnych i emocjonalnych dotyczących transseksualistów niż na rozwój transseksualizmu jako takiego.

Transseksualizm jednak ma swój wzorzec w naturze. U niektórych gatunków zwierząt można zaobserwować zjawisko naturalnej zmiany płci. Umiejętność ta ma istotne znaczenie przystosowawcze. Jeśli w dowolnej populacji zabrakłoby z jakichś powodów przedstawicieli jednej płci, z oczywistych względów skazana byłaby na zagładę. Pewne gatunki małży i ryb zmieniają płeć w wyniku naturalnego etapu rozwoju osobniczego. Wszystkie osobniki przychodzą na świat jako samice i przez pewien czas zdolne są do produkowania żeńskich komórek rozrodczych. Z czasem jednak ich żeńskie organy rozrodcze ulegają uwstecznieniu, a na ich miejscu rozwijają się męskie.

Transseksualizmu nie należy mylić ani z homoseksualizmem, ani z transwestytyzmem. Najistotniejszą różnicą pomiędzy transseksualizmem z jednej strony

¹⁸ Tamże, s. 206.

a homoseksualizmem i transwestytyzmem z drugiej jest subiektywne poczucie przynależności do płci. Transseksualistom coraz łatwiej jest funkcjonować w społeczeństwie, zarówno przed leczeniem, jak i w jego trakcie. Zmniejsza się odsetek transseksualistów zmuszanych po zmianie płci do opuszczenia środowiska, w którym dotąd przebywali¹⁹.

Na uwagę zasługuje także fenomen pod nazwą ginemimezy i andromimezy, który w 1984 roku opisali J. Money i M. Łamacz. Zjawisko to polega on na tym, że mężczyzna naśladuje kobietę (ginemimeza), a kobieta naśladuje mężczyznę (andromimeza). Błędnie traktuje się ich jako homoseksualistów, transwestytów lub transseksualistów. W rzeczywistości znajdują się oni na pograniczu. Są homoseksualistami, ponieważ nawiązują związki uczuciowe i seksualne z przedstawicielami tej samej płci biologicznej, ale i transwestytami gdyż utożsamiają się z drugą płcią. Niektórzy przyjmują hormony drugiej płci, aby bardziej upodobnić się do niej, ale nie dążą do operacyjnej zmiany płci. Potocznie ginemimeza oznacza „kobietę z penisem”, a andromimeza „mężczyznę z pochwą”. Ich partnerzy ujawniają specyficzny pociąg do tego typu osobników, naśladując drugą płć, a nie na zasadzie „pomyłki” w ocenie płci. Zjawisko to jest zdecydowanie zdeterminowane wpływem środowiskowym – zwłaszcza patologią interakcji między rodzicem a dzieckiem, zahamowaniami, które wiążą się z rozwojem własnej płci, błędami wychowawczymi, urazami seksualnymi, lękami wobec drugiej płci, rozszczepieniem obrazu płci. O ile w naszym społeczeństwie osoby dotknięte tym zjawiskiem, traktowane są jako dewianci i odmieńcy, o tyle w społeczeństwach np. hinduskich, indiańskich czy afrykańskich traktowani są na równych prawach co kobiety i mężczyźni.

W procesie rozwoju psychoseksualnego część członków populacji nie utożsamia się z własną płcią anatomiczną, znajdując się na pograniczu obu płci. W jednych kulturach zostały dla nich stworzone specyficzne formy obyczajowe, w innych bywają traktowani jako odmieńcy. Przemiany obyczajowe na Zachodzie ułatwiają znalezienie miejsca dla siebie wszystkim ludziom z pogranicza. Okazuje się, że znajdują oni partnerów o specyficznych oczekiwaniach i potrzebach, są zatem w stanie tworzyć związki uczuciowe i seksualne. Nieliczni oczekują pomocy i leczenia, ale wszyscy zrozumienia i tolerancji²⁰.

¹⁹ J. Narożniak, *Płeć w pułapce*, „Wiedza i Życie”, nr 7/2001.

²⁰ Z. Lew-Starowicz, A. Grabowiecka. *Trzecia płeć*, fragmenty książki „Seks kontrowersyjny”, dostępny w: www.onet.pl/czytelnia, cytowany w dn. 20.07.2007r.

Znany socjobiolog, tak podsumowuje rozważania na temat orientacji seksualnej człowieka „*Ludzie są koneserami przyjemności seksualnych. Czerpią przyjemność z nie obowiązującego przyglądania się potencjalnym partnerom, z marzeń, poezji i piosenek, z wszystkich czarujących niuansów flirtu, prowadzącego do wstępnej gry miłosnej i spółkowania. Niewiele ma to wspólnego z reprodukcją, lecz wiele z tworzeniem się związków między ludźmi. Gdyby zapłodnienie było jedyną biologiczną funkcją seksu, mogłoby znacznie ekonomiczniej dokonywać się w ciągu paru sekund potrzebnych na pokrycie i wprowadzenie członka. (...) Wszystko, czego możemy się domyślać odnośnie do genetycznej historii rodzaju ludzkiego, przemawia na rzecz bardziej liberalnej moralności seksualnej, która traktuje praktyki seksualne przede wszystkim jako sposoby tworzenia więzi, a dopiero wtórnie jako środki służące do prokreacji.*”²¹.

Skąd bierze się tak głęboka różnica w uwarunkowaniu orientacji seksualnej mężczyzn i kobiet? Niektórzy uważają, iż wynikają one z charakteru kulturowego niż genetycznego. Kobiety częściej niż mężczyźni są biseksualne, zmieniają orientację seksualną i pozostają pod wpływem matek, nie z powodów genetycznych a społecznych. Podczas gdy kobiety zachęca się do homoseksualnych zachowań, mężczyźni zmusza się do tłumienia homoseksualnych myśli. Ośmiesza się dziewczęcość chłopców, ale dziewczyny kumpelki są w cenie. Taka jest prawda o naszej kulturze. Być może kobiety i mężczyźni są tacy naprawdę, a wytworzona przez nas obyczajowość została po to by wspierać „stan naturalny”. W ten sposób kultura pomaga biologii, a natura wspiera wychowanie.

W. Okoń definiuje wychowanie jako „*świadomie organizowana działalność społeczna, której celem jest wywołanie zamierzonych zmian w osobowości człowieka*”...²² Wychowanie seksualne natomiast to „*ogół działań i wpływów zmierzających do ukształtowania u dzieci i młodzieży postaw szacunku i zrozumienia wobec przedstawicieli płci odmiennej oraz takich uczuć wzajemnych, jakie są warunkiem wytwarzania się prawidłowych relacji między dziewczętami i chłopcami. Do głównych instytucji wychowania seksualnego należy rodzina, tu bowiem dzieci na przykładzie zachowań ojca i matki kształtują swoje pierwsze, często decydujące wyobrażenia o miłości między kobietą i mężczyzną*”²³. Każde oddziaływanie wychowawcze jest działalnością, które charakteryzuje celowość, bez wychowania

²¹ E. O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, Poznań 1998, s. 147-148.

²² W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, PWN, Warszawa 1984, s. 349.

²³ Tamże, s. 351.

niemożliwe jest osiągnięcie poziomu pełnej dojrzałości człowieka. Jaki jest zatem cel wychowania seksualnego?

Wychowanie to nic innego jak nabywanie pewnej kultury, zatem wychowanie seksualne skierowane powinno być na przekazywanie przez rodziców kultury obchodzenia się z własną seksualnością. M. Braun-Gałkowska stwierdza, iż „*życia w zgodzie ze swoją płcią trzeba się nauczyć i rodzice poprzez wychowanie pomagają w tym swoim dzieciom*”.²⁴ Podstawowym celem wychowania seksualnego powinno być zapoznanie młodego człowieka z oczekiwaniami jakie stawia przed nim życie w rodzinie. Chodzi zatem o kształtowanie postaw, zachowań i poglądów, które pozwolą jednostce w dorosłym życiu jednoznacznie określić swoją tożsamość płciową, zaakceptować ją i stworzyć nową komórkę społeczną – rodzinę.

Dziedzina seksualna w świadomości dziecka od najwcześniejszych lat kojarzy się z instytucją małżeństwa. Wizja życia seksualnego, która nie jest jeszcze wtedy sprecyzowana, powstaje z obserwacji rzeczywistości własnej rodziny. Jako pierwsi, wzorów osobowych dostarczają rodzice. Poprzez wychowanie młody człowiek uczy się ról społecznych związanych z określoną płcią – kobiety przygotowywane są do roli matki, żony, córki, etc., mężczyźni do roli ojca, męża, dziadka etc. Wychowanie do pełnienia odpowiednich ról społecznych jest bardzo trudne. Nie da się przecież nauczyć jak odczuwać miłość, czy seks. Są to zjawiska bardzo subiektywne w odczuciach. Środowisko rodzinne musi zapewnić pewien kierunek młodemu człowiekowi, którym będzie on podążał. W przypadku, gdy rodzice nie są w stanie wypełnić tego obowiązku, funkcjonują według negatywnych wzorów życia małżeńskiego i rodzinnego, uniemożliwiają dziecku powiązania swojej własnej seksualności z miłością małżeńską i rodzicielską. Gdy zostaje zakłócony rozwój psychoseksualny dziecka, odpowiedzialność za jego prawidłowy rozwój spada na inne środowisko – np. szkolne²⁵.

Wychowanie seksualne może polegać jedynie na uświadamianiu, ale powinno także sprowadzać się do kształtowania i rozwoju odpowiednich postaw wobec zagadnień związanych z płciowością oraz w stosunku do płci odmiennej. Podejmując się trudu wychowania seksualnego, rodzice muszą znać cel tego wychowania oraz wiedzieć, co chcą przede wszystkim w dziecku pielęgnować i rozwijać. Ideał wychowawczy wyznaczający zarówno cel, jak i metody oddziaływań powinien się opierać na aksjologicznym charakterze natury ludzkiej oraz na tych wartościach, które są niezbędne

²⁴ M. Braun-Gałkowska, *Psychologia domowa*, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne, Olsztyn 1990, s. 106.

²⁵ D. Sarzała, *Rola rodziców w wychowaniu seksualnym*, „Edukacja i Dialog” 1998, nr 4.

do doskonalszego rozwoju osoby we wszystkich jej wymiarach - fizycznym, psychicznym, społecznym i duchowym²⁶.

Nie da się ukryć, że rodzice są często najlepszym i pierwszym nauczycielem społecznych ról płciowych. Niestety w większości przypadków rodzic nie jest idealnym edukatorem, wynika to choćby z negatywnych relacji w małżeństwie, czy choćby niedostatecznej dojrzałości by mówić o zagadnieniach płci i seksualności (dla wielu ludzi wciąż jest to temat tabu). Stąd rolę tę przejmuje telewizja, Internet, kolorowa prasa brukowa, które często poruszają kwestie do których młody człowiek ani nie jest dojrzały emocjonalnie, ani poznawczo²⁷.

Środowisko szkolne przejmuje ciężar edukacji w zakresie ról płciowych i zagadnień seksualnych. Dzięki odpowiedniemu programowi kształcenia, i doświadczeniu pedagogów jest w stanie przejąć obowiązek edukacji dziecka w tym zakresie. Niestety, dzisiejsze realia pozostawiają ten problem nietkniętym. W niewielu szkołach wprowadzony został przedmiot przygotowujący do życia w rodzinie, wszelkie odmienności traktowane są jak choroba trędowatych, bez szansy na terapię, a jedynie na zepchnięcie do marginesu społecznego.

Socjalizacja to proces o charakterze ciągłym. Jednak skupiając się na wczesnych doświadczeniach socjalizacji, nie można zapominać o stale występujących różnorodnych możliwościach praktykowania zachowań związanych z rodzajem poza środowiskiem rodzinnym przez całe nasze życie. Według B. Wojciszke, może się okazać, że środowisko rodzinne w znacznie mniejszym stopniu niż pozostałe czynniki socjalizacyjne kształtuje u swoich potomków bezpośrednio zachowania związane z płcią. S. Meyer twierdzi, że sposób odnoszenia się przez rodziców do siebie nawzajem oraz do innych osób przekazuje dzieciom wyraźny komunikat kulturowy o oczekiwaniach społecznych, dotyczących zachowań mężczyzn i kobiet²⁸.

Niewątpliwie istotnym w tych rozważaniach jest rozróżnienie pomiędzy cechami a nawykami. Cecha bowiem opisuje tendencję behawioralną, która gdy raz nabyta (np., w socjalizacji w dzieciństwie), pozostaje stabilna, uwewnętrzniona i daje się zastosować w wielu sytuacjach. Nawyk natomiast wiąże wyuczone reakcje z siłą tych reakcji oraz z sytuacyjnymi wskazówkami i bieżącymi konsekwencjami zachowania. Cechy nie opisują zbyt dobrze człowieka, a reakcji na poszczególne sytuacje uczymy się przez całe życie.

²⁶ Tamże

²⁷ M. Chojnowska, *Trudności w osiągnięciu tożsamości płciowej*, „Edukacja i Dialog” 2002, nr 2.

²⁸ B. Wojciszke, *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenia*, GWP, Gdańsk 2002, s. 101-105.

Socjalizacja rodzaju jest procesem całożyciowym, będącym odbiciem zmieniających się okoliczności i doświadczeń²⁹.

Deux i Major twierdzą, że „ujawnienie rodzaju odbywa się przede wszystkim w kontekście interakcji społecznej”, choć jednak rodzaj jest bardzo istotną wskazówką w naszej kulturze, nie we wszystkich interakcjach musi być czynnikiem najbardziej widocznym. T. Perry argumentuje, iż klasa, rasa oraz pochodzenie etniczne komplikują modele różnic rodzajowych – w niektórych społeczeństwach mamy przecież do czynienia z powszechnym uznaniem innych, niż dwa podstawowe modele płci. Indywidualne definicje rodzaju zmieniają się i rozwijają wraz z nabywaniem nowych doświadczeń i nie można zakładać, że zawsze będą odzwierciedlać różnice³⁰.

Należy zwrócić uwagę na fakt, iż stereotypy płci, które zakorzenione są w naszej tradycji i przekazywane w trakcie socjalizacji – przyczyniają się do oddalenia świata mężczyzn i kobiet i wzmacniają seksizm. Seksizm można zdefiniować jako wszelkie praktyki społeczne, które stygmatyzując jednostkę ze względu na płeć, przyczyniają się do dyskryminacji kobiet lub mężczyzn i ograniczają jednostkom i grupom szanse pełnego rozwoju³¹.

W stereotypach rodzaju zawarty jest opozycyjny dualizm cech przypisywanych kobietom i mężczyznom. Kobiety mają być emocjonalne, zależne, niesamodzielne, opiekuńcze, wrażliwe, empatyczne, zainteresowane ludźmi i nastawione na budowanie więzi, a mężczyźni racjonalni, logiczni, samodzielni, silni, odważni, pewni siebie, zdecydowani, agresywni, ambitni, zainteresowani światem rzeczy i idei, nastawieni na funkcjonowanie w układach hierarchicznych³². W charakterystykach obu płci zawarte są cechy, które mogą mieć związek z przemocą, przy czym stereotypy męskości predestynują bardziej do roli agresora, a stereotypy kobiecości – do roli ofiary.

Nie da się uniknąć stwierdzenia, że współczesny świat faworyzuje mężczyzn, ale nie jest już przez nich zdominowany. Wynika to częściowo z dyskryminacji. Najbardziej to zjawisko widoczne jest w strukturze zatrudnienia. Pracodawcy boją się zatrudniać kobiety, gdyż podwładni tym kobietom mężczyźni mogli by się im sprzeciwić, nie uznawać zwierzchnictwa itp. Statystyki rzeczywiście wskazują na różnice w zarobkach kobiet i mężczyzn oraz zatrudnianiu na określonych stanowiskach. Jednak, podobnie jak w przypadku wielu innych zagadnień dotyczących natury ludzkiej, powszechna niechęć do myślenia w kategoriach statystycznych doprowadziła do powstania niepotrzebnych,

²⁹ Tamże

³⁰ Tamże

³¹ D. Pankowska, *Role płciowe a przemoc*, „Niebieska Linia” 2005, nr 2.

³² L. Branon, *Psychologia rodzaju*, GWP, Gdańsk 2002, s. 220.

fałszywych dychotomii. Prawdą jest, że kobiety wybierają na prace typowo humanistyczne, a mężczyźni ściśle, inżynieryjne, technologiczne. Jest to uzasadnione różnicą budowy anatomicznej mózgu kobiety i mężczyźni, co wpływa na zdolności poznawcze. Potwierdzają to statystyki, aż 8% mężczyzn zostaje na uczelniach na doktoratach, podczas tylko 1% kobiet decyduje się na karierę naukową.

Każda praca wymaga od człowieka kompilacji zdolności poznawczych, cech osobowości oraz tolerancji związanych ze stylem życia. Asymetria w statystykach struktury zatrudnienia kobiet i mężczyzn jest wyraźnie duża, ale w rzeczywistości nie wynika z dyskryminacji płci na niewiadomo jak szeroką skalę, a z preferencji zawodowych obu płci³³.

To, że męski gatunek przestaje być w dzisiejszym świecie dominujący, jest już jasne. Stopniowo wyłania się jednak inne zjawisko: zagraża mu także wyginięcie. S. Jones, genetyk z University College London, w książce „Y: o pochodzeniu mężczyzn” ostrzega, że za kilka milionów lat może zaniknąć chromosom Y, który odpowiada za istnienie płci brzydkiej. Bryan Sykes z University of Oxford twierdzi, że męski chromosom zniknie „już” za około 125 tys. lat. Kryzys męskości w naszej kulturze pojawiał się już wielokrotnie, jednak współcześnie obserwujemy eskalację tego zjawiska. Zamiast równouprawnienia mamy ujednoczenie. Zamiast fascynującego podziału na dwie kompletnie różne płcie mamy dążenie do stworzenia androgyne, która posiadałaby cechy zarówno męskie, jak i żeńskie, z przewagą.

Reasumując, wychowanie seksualne jest rytuałem, który przekazywany jest pokoleniom od wieków, w mniej lub bardziej otwarty sposób. Jeszcze do XVIII w. edukacja seksualna i wprowadzanie do życia, którym rządzą stereotypy dwóch płci, odbywało się „po cichu” w domach. Dopiero druga połowa XX wieku zaczęła znosić tabu z dziedziny seksualności człowieka. Wychowanie seksualne sprowadza się do wychowania człowieka w zakresie psychofizycznym, powinno dotyczyć nie tyle samego aktu płciowego, wydawania na świat nowego pokolenia, ale zdecydowanie powinno poruszać takie zagadnienia jak tożsamość płciowa, kontrola popędów, godność, świadomości i akceptacja własnej płciowości, łamanie stereotypów.

Niezmiernie ważną rolę odgrywa tu edukator – autorytet, którego relacja z młodym człowiekiem oparta powinna być na zaufaniu, rzetelnym przekazywaniu wiedzy z zakresu seksualności. Aby proces ten przebiegł pomyślnie, również edukatorowi stawia się wysokie wymagania. Powinien on być zgodzie ze swoją płcią, rozumieć jej zalety i

³³ S. Pinker, *Tabula Rasa, Spór o naturę ludzką*, GWP, Gdańsk 2006r., s. 504-512

potrzeby, reprezentować wysoko kulturę osobistą, mieć przygotowanie merytoryczne (powinien umieć dobrać metody nauczania sprzyjające budowaniu przyjaznej atmosfery, powstawania związków uczuciowych i świadomości płciowej) i pedagogiczne, wykazać się umiejętnością obiektywnego przedstawienia aspektów biologicznych, psychologicznych i społecznych życia seksualnego człowieka, być otwartym na oczekiwania podopiecznych, charakteryzować się wrażliwością na młodego człowieka, nie zawsze będącego emocjonalnie i poznawczo przygotowanego na poruszane zagadnienia.

Kształcenie w dziedzinie seksualności człowieka, powinno sprowadzić się do wykształcenia samoświadomości płciowej, szacunku i tolerancji do płci swojej i opozycyjnych. Modne niegdyś Nowe Wychowanie, nie doprowadziło do pełnego szacunku współistnienia płci, tylko raczej do przesadnej arogancji chłopców. Liczne eksperymenty pedagogiczne z tożsamością seksualną – próby kontrolowanej socjalizacji – nie przyniosły efektów. Stąd skupiono się na najwcześniejszej fazie rozwoju dziecka³⁴.

Kobiety i mężczyźni różnią się pod wieloma względami, jest to rezultat koewolucji genowo - kulturowej. W toku rozwoju społeczeństw modyfikacji ulegały rodzajowe role społeczne i rodzinne – w kierunku liberalnym. Wynika to bezpośrednio z odmiennego aktualnie procesu uspołeczniania dziewcząt i chłopców, mimo że pewne różnice zostają w nas wpisane przez interwencję substancji chemicznych. Zróżnicowane dawki owych substancji przydają męskim umysłom pewnych cech kobiecych, a umysłom kobiecym – pewnej dozy męskości³⁵.

Różnice, które dostrzega się już w zabawach bardzo małych dzieci, wcale nie są stworzone przez społeczeństwo, lecz są zaprogramowane w mózgach dzieci od czasu życia płodowego. Różnice natomiast zmniejszają się z wiekiem oraz dzięki wpływowi szkoły i społeczeństwa³⁶. Dzieci bardzo rygorystycznie trzymają się postaw związanych z płcią. Dziewczynki mając do wyboru zabawę lalką a samochodzikiem, wybiorą lalkę. Wolą nawet zająć się sprzątaniami niż zabawą samochodzikiem. Między 3 a 6 rokiem życia u dziecka niezwykle istotnie wzrasta znaczenie kategorii płciowych. Dzieci uczą się, że płeć to bardzo konkretna kategoria, pozwalająca na ogólną orientację w skomplikowanym świecie³⁷.

³⁴ B. Strassmann, *Jak ich Pan Bóg stworzył?* „Forum” 2007, nr 32/33, s. 36-38.

³⁵ J. Gromska, *Seksuologia dziecięca w aspekcie płci mózgu*, Klinika Psychiatrii Rozwojowej, Zaburzeń Psychotycznych i Wieku Podeszłego Akademii Medycznej w Gdańsku, dostępny w: www.viamedica.pl/gazety, cytowany w dn. 16.08.2007r.

³⁶ M. Koraszewska, *Płeć jest w mózgu*, dostępny w: www.racjonalista.pl, cytowany w dn. 23.08.2007r., s.5035

³⁷ B. Strassmann, *Jak ich Pan Bóg stworzył?* „Forum” 2007, nr 32/33, s. 36-38.

Zróźnicowanie kobiet i mężczyzn nie sprowadza się tylko do odmiennego wyposażenia w narządy płciowe. S. Pinker przytacza na to wiele dowodów. We wszystkich ludzkich kulturach mężczyźni i kobiety spostrzega się jako istoty o odmiennej naturze. Również we wszystkich kulturach istnieje uzależniony od płci podział pracy.

Liczne spośród różnic płciowych u ludzi, można obserwować u zwierząt – naczelnych. W całym królestwie zwierząt, to samica musi inwestować w potomstwo więcej kalorii niż samiec i ponosi zdecydowanie większe ryzyko związane z wydaniem potomstwa na świat. Różnicom w wielkości inwestycji towarzyszy ostrzejsza rywalizacja samców (w porównaniu z samicami) o partnerki seksualne. W przypadku samca kopulowanie z wieloma partnerkami zwiększa szansę na zwielokrotnienie liczby potomków bardziej niż w przypadku samicy³⁸.

Do tej pory genetycy odnosili się do badania całościowego DNA, dopiero stosunkowo niedawno wzięli pod lupę DNA mitochondrialne. Mitochondria bowiem są wyposażone we własne DNA, niezależnie od tego zawartego w jądrze komórkowym, które zawiera dokładny plan budowy człowieka. DNA mitochondrialne charakteryzuje się tym, że może być wyłącznie dziedziczone po matce oraz mutacje DNA zachodzą niemal równolegle do DNA mitochondrialnego innych osób. Badania DNA mitochondrialnego przyczyniły się do odkrycia genetycznej Ewy i Adama³⁹. Genetycy odkryli, iż zróźnicowanie DNA w mitochondriach różnych ludzi jest znacznie większe niż zróźnicowanie DNA w chromosomach Y (które mężczyźni dziedziczą po swoich ojcach). Wniosek z tego taki, iż przez dziesiątki tysięcy lat mężczyźni osiągnęli bardziej zróźnicowany sukces reprodukcyjny niż kobiety⁴⁰. M. Rotkiewicz potwierdza tezę Pinkera, Badania chromosomu Y, przeprowadzone we Francji w latach 90., wykazały, iż kilkadziesiąt tysięcy lat temu krążyło kilka wariantów chromosomu Y, ginęły one jednak, gdy mężczyzna miał córki lub nie spłodził potomstwa. W związku z tym w obiegu pozostał tylko jeden wariant chromosomu Y⁴¹. Pinker udowadnia dalej, iż wśród kobiet liczba potomków była rozłożona bardziej równomiernie, w rezultacie czego mamy dziś większe zróźnicowanie genomów mitochondrialnych. Takie warunki prowadzą do doboru płciowego, w którym samce rywalizują ze sobą o partnerki seksualne, a samice wybierają najlepszych samców.

Różnorodna budowa anatomiczna mózgu kobiety i mężczyzny nie jest już niczym zaskakującym. Podczas, gdy męski jest większy i składa się z większej liczby neuronów,

³⁸ S. Pinker, *Tabula rasa, Spór o naturę ludzką*, GWP, Gdańsk 2005, s. 486-512.

³⁹ M. Rotkiewicz, *Sekret Adama i Ewy*, „Wprost”, nr 943, 24.12.2000.

⁴⁰ S. Pinker, *Tabula rasa, Spór o naturę ludzką*, GWP, Gdańsk 2005, s. 486-512.

⁴¹ M. Rotkiewicz, *Sekret Adama i Ewy*, „Wprost”, nr 943, 24.12.2000..

kobiety zawiera procentowo większy udział istoty szarej⁴². W zamierzonych czasach różnic w zachowaniu się kobiet i mężczyzn poszukiwano w odmiennej anatomicznej budowie czaszki. Bayerthal twierdził, w 1911 r., iż obwód głowy profesora chirurgii nie powinien być mniejszy niż 52 cm, w przeciwnym razie nie można byłoby się po nim spodziewać istotnej działalności intelektualnej. Bayerthal konkludował, iż nie ma co nawet rozważać, czy istnieją genialne kobiety, gdyż ich mózg jest o 15% mniejszy – stąd nie istnieją kobiety inteligentne, jak twierdził⁴³.

Mózg zostaje ukształtowany w specyficzny, wpływający na zachowanie sposób na długo przedtem, zanim rozpocznie się wpływ wartości przyjętych przez społeczeństwo w toku filogenezy czy też hormony w okresie dojrzewania. Nasze mózgi są odmienne w zależności od płci, nasza kultura nas kształtuje, nasza psychopatologia może być zmienna zależnie od płci. Istnieje więc pojęcie „trzeciej płci”, do której zalicza się osoby płci anatomicznie kobiecej, a socjopsychologicznie męskiej z jednoczesną maskulinizacją kobiet i również często spotykaną feminizacją mężczyzn. Można przynależć do płci kobiecej lub płci męskiej, ale kobiety wybitne mogą być też „trzecią płcią”, ponieważ obok ról tradycyjnie męskich wypełniają także role zdeterminowane przez biologię. *„Tak samo trudno dostać się do tej kategorii płci jak do piekła Sartre’a”⁴⁴*.

Genowi jest obojętne, czy znajdzie się w ciele mężczyzny, czy kobiety – z jego punktu widzenia obie strategie są dobre, przynajmniej statystycznie rzecz biorąc. Dobór naturalny w jednakowym stopniu inwestuje w obie płcie – zbliżona liczebność, taka sama złożoność organizmów i mózgow oraz skuteczne mechanizmy umożliwiające przetrwanie⁴⁵.

Nasze społeczeństwo nie jest wolne od kategoryzowania ludzi według dwóch schematów płci, mimo iż obserwujemy zjawisko liberalizowania tej dziedziny naszego życia, daleko nam jeszcze do akceptacji „odmienności”. Należy pamiętać, iż nietolerancja rodzi się z ignorancji, stąd należy przedsięwziąć określone procedury by to zmieniać. Najprostszą „drogą ku oświeceniu” zdaje się być dostępna dla większości masowa rozrywka – film. Przykładów krzewienia odmienności nie trzeba szukać daleko. Twórczość znanego reżysera Almodovara jest uznawana jako „wywrotowa”, czy subwersywna. Almodovar afirmuje inność we wszystkich jej przejawach. Wzywa do

⁴² S. Pinker, *Tabula rasa, Spór o naturę ludzką*, GWP, Gdańsk 2005, s. 486-512.

⁴³ B. Kastory, *Płeć mózgu*, „Wprost”, nr 933, 15.10.2000.

⁴⁴ J. Gromska, *Seksuologia dziecięca w aspekcie płci mózgu*, Klinika Psychiatrii Rozwojowej, Zaburzeń Psychotycznych i Wieku Podeszłego Akademii Medycznej w Gdańsku, dostępny w: www.viamedica.pl/gazety, cytowany w dn. 12. 08.2007r.

⁴⁵ S. Pinker, *Tabula rasa, Spór o naturę ludzką*, GWP, Gdańsk 2005, s. 486-512.

świadomego posługiwania się własnym ciałem i płcią, do traktowania ich jako narzędzia oraz wyrazu własnej osobowości, a nie narzędzia polityki społecznej nakazujące niewolnicze posłuszeństwo schematom mającym za wroga wszelką odmienność i nonkonformizm.

Jak zawsze to czyniono, tak i w czasach obecnych powinniśmy zwrócić się do kolebki naszej cywilizacji – ludów pierwotnych i stamtąd czerpać przykład „prawidłowych zachowań społecznych”. Bowiem w niektórych pierwotnych społeczeństwach homoseksualni mężczyźni byli wysoko cenieni jako bardziej wartościowi członkowie społeczeństwa, właśnie dlatego, że łączą w sobie męskość i żeńskość. Przyglądając się na naszym społeczeństwie dostrzegamy wielu malarzy, pisarzy i kompozytorów, którzy dali nam niezliczone skarby kultury – będąc jednocześnie jednostkami homoseksualnymi, czy transseksualnymi. Odmienność płciowa wzbudza u niektórych złość i moralne oburzenie. Gdyby tak można było nauczyć każdego, że to jak funkcjonuje mózg, nie zależy od człowieka. Homoseksualizm czy biseksualizm jest zaprogramowany w mózgu od czasu życia płodowego i ani religia, ani moralność czy moda nie mogą na to wpłynąć. Cóż zatem, poddawać ich socjalizacji, naiwnie sądząc, że uda się ich poddać unifikacji wedle ogólnie przez nas przyjętych standardów moralnych? Czy leczyć za pomocą inżynierii genetycznej, aby przystosować „chorą jednostkę” do naszej, jakże „zdrowej rzeczywistości”? Czy pozwolić aby, człowiek nie był więźniem własnej płci i uznać istnienie odmienności, tak jak uznaje je przyroda? Przecież już Kant wyprowadził ze swoich rozważań wniosek, iż człowiek nie dysponuje władzą poznawczą, która pozwalałaby mu odkryć warunki ustanawiania praw przez przyrodę, a jedynie podlega prawom przyrody.